

# GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

**Abonament** przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

**Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.**

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

**Ogłoszenia** przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-lamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 100

Toruń - Poznań, wtorek 24 sierpnia 1926 r.

Rok 4

## Niesłuchany zakaz.

Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ zamieszcza pod nagłówkiem „Bójkot „Słowa Pomorskiego“ przez wojsko“, wiadomość z Torunia z dnia 20. bm. o następującym rozkazie dowódcy O. K. VIII. generała Berbeckiego do komendy garnizonowej O. K. VIII.:

„Po pierwsze, podległym oficerom i żołnierzom zabrania się uczęszczania do wszystkich publicznych lokali, w których jest abonowane, względnie kolportowane „Słowo Pomorskie“.

2) Wszystkim oficerom i żołnierzom zabrania się czytania i abonowania „Słowa Pomorskiego“.

3) Zabrania się abonowania „Słowa Pomorskiego“ kasynom oficerskim i świetlicom żołnierskim.

4) Zabrania się utrzymywania stosunków towarzyskich na miejscach publicznych i prywatnych osobom wojskowym z członkami redakcji „Słowa Pomorskiego“.

5) Zabrania się zamieszczania przez władze wojskowe wszelkich urzędowych ogłoszeń w „Słowie Pomorskim“. Nad wykonaniem tego zarządzenia czuwać będzie żandarmerja i organa administracyjne“.

Po otrzymaniu tej nieprawdopodobnej wiadomości zwróciliśmy się do p. gen. Berbeckiego telefonicznie z prośbą o wyjaśnienie.

P. gen. potwierdził, że istotnie wydał podobny rozkaz; jest to jednak rozkaz przeznaczony dla wojska i p. gen. nie wie, w jaki sposób przedostał się do prasy, ani nie może przesłać go redakcji.

P. gen. uważa działalność „Słowa Pom.“ za „bardzo zbliżoną do działalności komunistycznej“ i musi traktować gazetę naszą „narówni z gazetami komunistycznymi“.

Niektóre szczegóły rozkazu nie są podane ściśle, t. np. p. gen. nie mógł zabronić utrzymywania stosunków towarzyskich z członkami redakcji, mógł jedynie dać taką radę „uważając, że działalność ich jest zębna dla Polski, a korzystną tylko dla Niemców i Bolszewjii“. Rozkaz wydany został dla utrzymania autorytetu władz wojskowych, „bez czego nie byłoby wojska, a tylko banda“.

Tyle p. gen. Berbecki o swym niesłuchanym w dziejach odrodzonej Polski rozkazie.

### Jak brzmi ściśle rozkaz.

Dowództwo Okr. Korp. VIII.  
L. dz. 1677/Ins 26. Toruń, dn. 18. 8. 1926.  
śc. tjn. **Ściśle tajne.**  
Dziennik „Słowo Pomorskie“.  
Zakaz debitu w wojsku  
na terenie O. K. VIII.  
Do rąk własnych  
(według rozdzielnika).

Wobec karczemnych, technicznych ohydą oraz nacechowanych anarchją wystąpień „Słowa Pomorskiego“ w stosunku do przedstawicieli najwyższych urzędów Rzeczypospolitej Polskiej — jak to miało miejsce w artykułach: nr. 186 z dnia 15. 8. rb., nr. 185 z dnia 14. 8. rb., nr. 184 z dnia 13. 8. rb., nr. 183 z dnia 12. 8. rb., nr. 182 z dnia 11. 8. rb., nr. 181 z dnia 10. 8. rb., nr. 179 z dnia 7. 8. rb., nr. 177 z dnia 5. 8. rb. i nr. 176 z dnia 4. 8. 1926 — utrzymanych w tonie antypaństwowym i jedynie u komunistów dopuszczalnym, jakoteż wyłącznie na korzyść wrogów Ojczyzny naszej działających, rozkazuje:

1. zakazać wszystkim oddziałom, urzędom, zakładom i komendom prenumerowanie „Słowa Pomorskiego“, traktując ten brukowy świstek narówni z świstkami komunistycznymi,

2. zapowiedzieć właścicielom lokali publicznych, do których uczęszczają wojskowi, że o ile w ciągu tygodnia nie przestaną udostępniać dalsze czytanie wspomnianego dziennika, dowódcy garnizonu zabronią uczęszczanie wojskowym do lokali,

3. polecić wszystkim dowódcom oddziałów, komendantom formacji i kierownikom zakładów, by omówili na odprawach oficerskich i ogłosili przed frontem szeregowym; iż dziennik „Słowo Pomorskie“ działa na szkodę Polski, wbrew wia-

dom polskim i przeciw władzom wojskowym, sieje anarchję, pracuje na zło Rzeczypospolitej Polskiej, a na korzyść i ku radości wrogów Polski, oraz by wezwali wszystkich żołnierzy ku zerwaniu z

nią niepomorską, a przez przybłądów i jedyne na szkodę Polski wydawaną gazetą.  
Dowódca O. K. VIII  
(—) Berbecki Leon,  
gen. dywizji.

## W obronie Strzelca i P. P. S.

a przeciw Pomorzu.

Nie w obronie autorytetu władzy, lecz dla Strzelca i P. P. S.

P. gen. Berbecki powołuje się w swym bojkotowym rozkazie na szereg numerów „Słowa Pomorskiego“, mających rzekomo zawierać wystąpienia antypaństwowe i anarchistyczne. Wprawdzie rozkaz sprytnie zataja tytuły inkryminowanych artykułów, wyściera nam jednak te dane, aby dowiedzieć, że wojskowy bojkot „Słowa“ ogłoszony został w obronie Strzelca, w obronie Polskiej Partii Socjalistycznej, że jest wymierzony przeciw obrońcom słusznym praw ludności pomorskiej.

Oto dowody:

Zacytowany nr. 176 z dn. 4. 8. 1926 nie zawiera żadnego politycznego artykułu, zaczepiającego rząd czy władze wojskowe. Znajdujemy w nim natomiast pod nagłówkiem:

### P. P. S. a Strzelec.

tajny okólnik Polskiej Partii Socjalistycznej w sprawie stosunku do Strzelca. W obronie zatem Polskiej Partii Socjalistycznej jako „karę“ za ujawnienia jej niecnego zamiaru zużycia formacji przysposobienia wojskowego w celach politycznych — nakazał gen. Berbecki bojkot „Słowa“.

Jeszcze jaskrawszym przykładem, to zacytowany nr. 181, w którym jedynym artykułem politycznym jest artykuł wstępny p. dr. Pawła Ossowskiego pt.:

### „Potrzeby i postulaty Pomorza“.

W celu ich uzyskania musi się zjednoczyć cała ludność pomorska.

Oto czemu przeszkodzić pragnie p. gen. Berbecki, czego wiedzieć nie wolno żołnierzowi i oficerowi!

Dobitniej charakteryzuje tę troskę o podwładnych powołanie się na nr. 185 z dn. 15 sierpnia 1926. Jedynym politycznym artykułem jest artykuł wstępny p. t.:

### Bohaterzy z r. 1920.

(W dzień święta żołnierza polskiego)

## Żydowski atak na Pomorze.

(Chcą opanować porty i wybrzeże.)

Żydowski „Nasz Przegląd“ (z dnia 17. bm.) stawia takie żądania w sprawie Pomorza pod adresem rządu:

— „Należy uwzględnić niezbędność **współdziałania Żydów** w rozbudowie polskiego ośrodka portowego. **Żydowska inicjatywa, energia i geniusz handlowy** — to walory, których nie wolno lekceważyć, gdy się dąży do tego, aby z **Gdyni uczynić wielki port**, potężne centrum handlowe, ogniskujące splot interesów gospodarczych państwa. Dlatego nad sprawą tą nie trzeba przechodzić do porządku dziennego. Na zmonopolizowanie strefy nadmorskiej

przez żydożerców nigdy się nie zgodzimy.

Musimy tam uzyskać dostęp, jako obywatele, powinniśmy tam uzyskać warsztaty pracy, jako dzieci rasy, która stworzyła floty handlowe świata i największe nadmorskie bazy gospodarcze (!). **Żydzi mają ważniejszą misję do spełnienia dla dobra Rzeczypospolitej na wybrzeżu morskim**, niż ci barbarzyńcy na Helu, którzy powzięli uchwałę zabraniającą pobytu „osobom wyznania mojżeszowego“.

Komentarze są zbyteczne! Widzimy, że Żydzi idą na „podbój“ Pomorza.

## Co było przyczyną katastrofy pod Leiferde?

Zbrodnia czy zaniedbanie? — Szlak kolejowy bez kontroli.

Katastrofa kolejowa, która ub. tygodnia zdarzyła się na przestrzeni Berlin — Kolonja pod Leiferde, jest według prasy niemieckiej największą tego rodzaju, jaka się zdarzyła od wielu lat w Niemczech. Jako jej przyczynę cała

prasa podała — w myśl informacji urzędowej — zbrodniczy zamach przez rozrządowanie szyn.

Czy jednak to spowodowało wykołowanie expressu, w to teraz wątpli takie poważne pismo, jak „Berliner Tage-

Strach przed prawdą którą pisze „Słowo Pomorskie“, spowodował niesłuchany zakaz czytania „Słowa“ przez wojsko. „Słowu“ nie można udowodnić ani jednego fałszu i kłamstwa w informacjach. Za to „Słowo“ odkrywa i karci bezlitośnie wszelkie kłamstwa, nadużycia, tajne plany oraz zgubne dla bytu milionów Polaków konszachty odrodzeniowców z Żydami. Dlatego tylko zakazano wojskowym czytania „Słowa“. Lecz czytelniku, chcesz się dowiadywać prawdy, czytaj i abonuj „Słowo Pomorskie“!

blatt“, które 3 dni po katastrofie pisze:

— Potwierdza się zdanie, że katastrofy prawdopodobnieby się uniknęło, gdyby kierownictwo Towarzystwa kolei Rzeszy (Reichsbahngesellschaft) chciało zredukować personel, nie zniosło kontroli toru, która w nocy chyba jest konieczną. Przez złe stosowanie oszczędności zmniejszono bezpieczeństwo ruchu... Placa dzienna torowego, wynosząca 3,50 mk. przy służbie do 16 godz. dziennie, wydawała się Tow. za wysoką i dlatego zniesiono patrolowanie torów.“

Dalej „B. Tagebl.“ wątpli, czy śledztwo ustali zamach jako przyczynę katastrofy i zwraca się pod adresem czynników odpowiedzialnych z takim upomnieniem:

Ale i na inne śledztwo trzeba będzie się zdecydować, a mianowicie zbadać, czy bezpieczeństwo publiczności podróżującej jest dostatecznie zagwarantowane i czy pod tym względem nie zostaje jeszcze coś do zrobienia Tow. Kolei.

## Jeden głos oburzenia!

„Polonja“ niedzielną podając osławiony rozkaz gen. Berbeckiego pisze:

Rewelacyjne to rozporządzenie gen. Berbeckiego, znanego legionisty — spowodowane zostało stanowiskiem „Słowa Pomorskiego“ — do całego obozu i rządu „sanacji moralnej“ — które to pismo przesłać nie pisze nic ostrzej od pozostałych organów obozu narodowego. Skandaliczne to rozporządzenie należy określić jak coś wprost niebywałego, coś przypominającego zupełnie rządy brutalnej soldateski w obcym, wrogim kraju. A więc polskiemu oficerowi i żołnierzowi nie wolno czytać polskiej gazety, odnoszącej się krytycznie do zamierzeń i posunięć obecnego rządu i kierowników armji? A już wprost na wyrażną chęć szerzenia głębokiej przepaści między armją a społeczeństwem pomorskim, jeśli nie całem, to jego poważnym odłamem — zmierza zakaz uczęszczania dla wojskowych do lokali, w których to pismo się znajduje.

Chełmno, 20. 8.

Z Chełmna piszą nam: Dziś przyszło dwóch oficerów stacjonowanego w Chełmnie 66 p. p. do fryzjera p. Franciszka Zblewskiego, p. Władysława Frackowskiego właściciela kawiarni i do kupca p. Franciszka Gobąbiewskiego w Chełmnie i oświadczyli im, że przychodzą jako delegaci korpusu oficerskiego. Następnie zapytali ich, czy abonują „Słowo Pomorskie“, a gdy ci im odpowiedzieli, że tak, oświadczyli oficerowie, że wobec tego „z rozkazu z góry“ wojsko będzie ich lokale bojkotowało.

Wiadomość ta rozniosła się szybko po mieście i wywołała wśród ludności miasta wielkie oburzenie. O jakimkolwiek współzyciu społeczeństwa z wojskiem na terenie Chełmna mowy być nie może, i przepaść, wykopana między ludnością i wojskiem wypadkami majowymi, stała się jeszcze głębsza. Znacząca, że dowódca 66 p. p. pułkownik Jarnuszkiewicz jest przyjacielem i gorącym zwolennikiem Piłsudskiego.

## Kolejowcy przeciw Kasie Chorych.

Grożą strajkiem. — Min. Pracy przyrzeka nowelizację ustawy.

Warszawa, 21. 8. (tel. wł.)  
Wczoraj w Min. Pracy odbyła się konferencja między przedstawicielami Polskiego Zw. Kolejarzy i delegatami pracowników kolejek dojazdowych w sprawie uwolnienia ich od obowiązku należenia do kasy chorych. Wobec stanowczego protestu

wszystkich pracowników kolejek, grożących strajkiem przeciw należeniu do kasy chorych Ministerstwo Pracy przyrzekło przychylnie załatwienie tej sprawy przy znalezieniu ustawy o kasach chorych, które ma być dokonane na zasadzie pełnomocnictw.

## Żydzi przeciw „Słowu Pomorskiemu“

Domagają się zakazu czytania „Słowa“ przez wojsko!

Z Warszawy donoszą nam, że koła żydowskie, obrażone na „Słowo Pomorskie“ zato, że w nr. 186 z dnia 15 bm. pismo nasze przypomniało urzędowe dokumenty haniebnej zdrady na rzecz bolszewików w r. 1920, starają się uzyskać od władz wojskowych inkwizytorski zakaz czytania „Sł. Pom.“ przez wojsko, sądząc, że w ten sposób wpłyną także na usposobienie ludności cywilnej.

Żydzi, którzy w obecnej chwili zamie-

rzają przypuścić gospodarzy i polityczny atak na Pomorze ku Gdańskowi mają w „Sł. Pom.“ wielką zapórę. Nic więc dziwnego, że ci, którzy z Inowrocławia zrobili kiedyś Hohensalzę wysługując się pruskiej hakacie, chcą dzisiaj zgnieść narodowe pismo pomorskie sposobem, wyrobionym w bolszewickiej Moskwie. Nie sądzimy, ażeby władze wojskowe były tak zaślepione i ażeby tym podszeptom nakłoniły powolnego ucha.

## Kongres panazjatycki.

Nleudana manifestacja ludów azjatyckich. — Dlaczego Japonia zawiodła.

London, 20. 8.

W Japonii w Nagasaki odbył się kongres panazjatycki; mówiono i pisano o nim wiele, przepowiadano, że będzie płodny w następstwa. Po raz pierwszy mieli się zgromadzić przedstawiciele wszystkich budzących się ludów azjatyckich, mieli radzić na ziemi japońskiej; nasuwał się przeto wniosek, że Japonia dąży do duchowego przewodnictwa w tym ruchu, groźnym dla przyszłości Europy.

Tymczasem stało się inaczej: inteligencja japońska, japońscy przywódcy zlekceważyli kongres, nie przybyli delegaci z krajów znajdujących się pod wpływem japońskim z Filipinów, Mandżurji, Korei, Formozy, wysp Sundajskich. Niewygodnym delegatami z Indji, z Chin zabroniły konsulaty japońskie przyjazdu, a ci którzy przybyli do Japonii zapewniali zaraz przy-

wyłączeniu, że wstrzymają się od wszelkich niebezpiecznych wystąpień politycznych, a omawiać będą wyłącznie współpracę inteligencji azjatyckiej na terenie kulturalnym i literackim.

Słowem — z wielkiej chmury mały deszcz. Wyjaśnienie tej dziwnej zmiany stanowiska Japonii znajdujemy w wiadomościach o zacieśnieniu rozluźnionych węzłów przyjaźni japońsko-angielskiej. Rezultatem tego — wstrzymanie zbrojeń angielskich w Singapurze oraz znaczne koncesje dla Japonii w zarządzie cel morskich w Chinach. Tym zręcznym pociągnięciem angielskim przypisać należy, że pierwszy kongres panazjatycki zamiast przegrówką do „wiosny ludów azjatyckich“ stał się niewinnym zjazdem kulturalnym.

## Jeszcze jedna rewolucja generalska.

Dyktator grecki Pangalos obalony przez generała Condilosa.

Ateny, 22. 8. (Pat. Havas).

Dziś o godz. 2 w nocy garnizon ateński pod wodzą generała Condilisa wystrząpił zbrojnie przeciwko obecnemu rządowi. Generał Condilis stał się wkrótce panem położenia. Wszyscy ministrowie gabinetu Eutaxiasa zostali aresztowani. Wydano również rozkaz aresztowania generała Pangalosa, który przebywa na wypoczynku na wyspie Spetsae. Gen. Condilis zwrócił się do admirała Conduriottisa z propozycją objęcia stanowiska prezydenta republiki. W mieście panuje spokój. Wojska garnizonu ateńskiego, sprzyjające generałowi Condilisowi zajęły wszystkie

gmachy publiczne. Aresztowano ministra wojny i ogłoszono, że tyranja generała Pangalosa się zakończyła. Do ruchu przyłączyła się flota. W celu wykonania rozkazu aresztowania Pangalosa wysłano okręt wojenny. Gen. Condilis wydał orędzie, w którym uzasadnia wybuch rewolucji.

Ateny, 22. (PAT.-Havas)

Szczegóły zamachu wojska są następujące. O godz. 3 nad ranem wojska garnizonu ateńskiego i gwardja republikańska pod wodzą oficerów, wtajemniczonych w plan zamachu opuściły koszary i po wkroczeniu do mia-

sta zajęły biura poczt i telegrafu, gmach ministerstwa wojny i szereg innych budynków wojskowych. Minister wojny gen. Aserulis został aresztowany w chwili, gdy pod osłoną nocy szedł do koszar gwardji republikańskiej, którą uważał za oddaną sobie. Pangalos i wszyscy inni ministrowie aresztowani zostali w swych mieszkaniach, gdzie znajdują się pod strażą. O godz. 7 rano nad miastem ukazały się samoloty, z których rzucono proklamację o obaleniu tyranji Pangalosa i o utworzeniu nowego rządu, który przywróci porządek prawny i wolności konstytucyjne oraz przystąpi w ciągu 8 miesięcy do przeprowadzenia

wyborów do parlamentu. Zdaje się, że ruch rewolucyjny uwięziony został całkowicie powrotem. Garnizony Salonik, Paprasu, jak również flota stanęły po stronie rewolucji. Gen. Condilis utworzy jutro gabinet, w którym zatrzyma dla siebie tekę prezesa rady ministrów. Wszyscy politycy i oficerowie, aresztowani za rządów Pangalosa, zostali uwolnieni. Przesilenie gospodarcze, zniesienie wolności pracy, deprecjacja waluty, bezzasadne aresztowania, wzrost drożyzny i powszechne niezadowolenie — wszystko to pozostawało już od dłuższego czasu przewidywać wybuch rewolucji w Atenach. W całym kraju panuje spokój.



Aeroplan na plaży.

Licznie bawiący kuracjusze w Trouvillu w oczekiwaniu mającego ich zabrać na spacer aeroplanu.

## Komunista komendantem „Strzelca“.

Warszawa, 21. 8. (Tel. wł.)

Z Kutna donoszą:

Odbyło się tu pierwsze posiedzenie nowo wybranej Rady miejskiej, na którym miano dokonać wyboru magistratu. Zgłoszono 4 kandydatury na burmistrza: klu-

bu narodowego, PPS razem z Bundem, Żydów i komunistów. Komuniści wysunęli jako swego kandydata niejakiego Konrada Łukasiewskiego, komendanta „Strzelca“ na okręg kutnowski.

## Minister wojny pacyfistą i protektorem zjazdu przeciwników wojny.

W Bierville we Francji zebrali się pacyfisci z całego świata na swój 6-ty zrzędu kongres międzynarodowy, który zorganizował p. Marc Sanguier. A protektorem zjazdu jest nikt inny jak sam francuski minister wojny, p. Painleve. Minister wojny — propagatorem pokoju! Jest to chyba paradoks swego rodzaju jedyny w historii. Lecz trzeba wiedzieć, że p. Painleve jest z zawodu profesorem a prztem jako socjalista o idealnym zabarwieniu stawia mrzonki o braterstwie ludów ponad rzeczywistość; więc z pewnością też zapomniał przyjmując protektorat nad pacyfistami, że w tej chwili sprawuje urząd min. wojny. Zresztą obecne ministerstwo wojny we Francji jest naogół pokojowo nastrojone, bo prócz samego szefa bierze udział w kongresie także szef gabinetu min. wojny, p. Hevi.

Prócz nich uczestniczą w kongresie z wybitniejszych osobistości:

Msg. Julien, biskup Arrasu, Ferdynand Buisson, doktor Plats, profesor uniwersytetu w Bonn, belgijski senator Carnoy, sir Dickinson, jak również ocze kiwany jest p. Nitti, b. włoski prezes ministrów.

W obradach bierze udział 5000 delegatów, reprezentujących 28 narodów. Do zebranych w liczbie około 10000 osób przemówił p. Marc Sanguier, oświadczając m. i.:

— Reprezentanci młodzieży całego świata, pragnący naprawdę całkowitego pokoju, zebrali się w tym pięknym zakątku Francji; tu stwierdzili, że łatwo im przyszło wzajemnie się zrozumieć i pokochać, oraz że należą do jednej wielkiej rodziny duchowej. —

KLEMENS JUNOSZ.

6

## Kłusownik.

ciąg dalszy.

Mateusz, gdyby go zaproszono na konferencję i kazano mu wymotywiać szczegółowo swoje poglądy, nie wywiązałby się z zadania. Co najwyżej, podrapałby się w głowę, przestąpił parę razy z nogi na nogę i uśmiechnął się z politowaniem na ignorancję swych przeciwników.

Bo i czego oni właściwie chcą?

Zabrać komu bicz z furi, to znaczy ukraść, zerwać grzyb w lesie, to znaczy wziąć. Bicz kupił właściciel od Żyda na targu i zapłacił, jak wiadomo trzy grosze; grzyb wyrósł z ziemi sam, z woli Bożej, nikt za to grosza nie dał.... Sądy tego nie rozumieją.... podług nich wszystko jest kradzieżą; a czy kto bierze tylko, czy kradnie, nazywają go jednakowo złodziejem....

Wtem właśnie krzywda i niesprawiedliwość.

Idzie Mateusz, rozmyślając o tem, idzie nie patrząc na drogę, która na pamięć zna.... idzie szybko, bo mu zimno, bo wiatr dojmujący dmie przez sukmanę, przez kożuch, wierci jak świderkiem, aż do kości.

Taki najgorszy. Lepiej w trzaskającym mroź wędrować, niż podczas wiatru. Już jest las, jeszcze kawałek do chaty Kogucińskiego, najwyżej pół godziny drogi. Trzeba pospieszyć.

Stary wyga Kogut, przez grzeczność Kogucińskim nazwany, choć jego dziad

i pradziad Kogutem po prostu się zwali, ma różne sposoby na rozgrzanie. Drzewa nie kupi, więc piec u niego w izbie zawsze gorący, a i flaszkę niejedną chowa w ukryciu.... Taki ma życie porządne. Pensa go dojdzie, ordynarja, fantowe, a i za skórki coś skapnie.... Słowem pan, i nie goni go nikt, po sądach nie włoży, wyrokami nie trapi, kózka nie grozi....

Śnieg ścieżki pozawiewał, ale to dla Mateusza głuźstwo. Idzie śmiało, nie pyta, byle przedź pod dach, do ciepłego pieca, do flaszy.... Wiatr szkaradny z każdą chwilą się wzmacnia.... Szczęśliwy, kto nie potrzebuje domu w takiej chwili opuszczać!

III.

Kiedy się stało to nieszczęście, że ziemia się zapadła i Abram z gęsią znikł w przepaści, to była chwila okropna....

Jedno gęgnięcie krótkie, urwane w polowie, ostatnie, jeden jęk przeciągły, trzask łamanego chróstu czy gałęzi, a potem cisza.... cisza, ciemność i chłód.

Abramowi zdawało się, że spada długo, bardzo długo, choć w rzeczy samej w okamgnieniu na dnie owej przepaści się znalazł; gęsi zapewne nie zdawało się nic, bo raz, jako gęś, nie miała wyrobionego sądu o rzeczach, a powtóre Abram ją tak afatalnie przygniół ciężarem swego ciała, że odrazu wyzionęła ducha.

Na głowę Abrama spadła cała fura chróstu, za kołnierz nasypało mu się z garniec śniegu.

Narazie, oszołomiony, przytomność stracił, i upłynęło pewnie z dziesięć minut, zanim przyszedł do siebie o tyle, że mógł zawołać: aj, waj!

Jest to dobry znak. Człowiek, który w nieszczęściu może to słowo wymówić, nie jest całkiem zgubiony, jeszcze ma apelację.... Gorzej bywa, gdy krzyknąć wcale nie potrafi, gdy niemoc zwiąże mu język, a strach zamuruje usta jak cementem.

Z początku zdawało się Abramowi, że wybiła ostatnia jego godzina, ale uszczępnawszy się mocno w policzek, uczył ból, a cóż jest wymowniejszym dowodem życia, jak cierpienie? Zresztą, gdyby nie żył, musiałby przedtem widzieć, chociaż przez chwilę, straszego anioła śmierci, patrzącego groźnie tysiącami oczów i wstrząsającego mieczem, na którego ostrym końcu wiszą trzy krople trucizny. Gdyby umarł, bolaliby go dusza, rozłącza na nagle z ciałem.... a tymczasem boli go tylko kolano, które stukł sobie, padając....

Cóż go więc spotkało? gdzie jest? Otóż to najważniejsze pytanie. Może go piekło pochłonęło żywcem, wraz z ową gęsią kusicielką, która istotnie mogła być postanniczką złego ducha.... Ale nie....

W piekło nie może być tak zimno. Twierdzą uczeni, że piekło ma siedmdziesiąt tysięcy ścian, tu niema wcale ścian; w każdej ścianie siedmdziesiąt tysięcy szpar, tu niema wcale ani jednej szpary; w każdej szparze siedmdziesiąt tysięcy bardzo brzydkich owadów, tu ich także nie widać.... Można namacać ręką jakieś gałęzie i śnieg, dokoła ziemię gliniastą.... można, rzuciwszy okiem w górę, zobaczyć cokolwiek przyszywcający księżyc i na tem bledziuchnem tle czarne gałęzie so-

sen....

To nie jest piekło, nie, to ziemia, z

drzewami, z wiatrem, od którego gałęzie skrzypią i szum się robi. To nie jest życie zaświatowe, ale to, które Abram od kolebki praktykuje, które miało piękne chwile, piękne skórki, i tylko wyjątkowo teraz stało się nad wyraz ciężkiem i brzydkiem.

Jest to wielka prawda psychologiczna, że człowiek, który w co niedobrego wpadł, ma tylko jedną myśl: jakby się z tego niedobrego wydobyć.... Nie mówiąc o topielcach, prawdę tę mogą poświadczyć obywatele siedzący w kozie, mężowie kłótliwych żon, procederzyści oskarżeni o kontrabandę i wielu, wielu innych niemających szczęścia do handlu.

Abram do wyjątków także nie należał. Szukał wyjścia. Obmacał ściany przepaści, były dość gładkie; zaczął poszukiwać na dnie, czy nie znajdzie jakiego narzędzia, sznura, drabiny, czegokolwiek. Namacał przekłętą gęś. Była jeszcze trochę ciepła, ale martwa i nieruchoma. Kopnął ją nogą ze złością, czemu nie trzeba się dziwić. ona była główną sprawczynią nieszczęścia, więc też Abram nie uważał za konieczne być względem niej uprzedzającym grzecznym i galantem. Gdyby nie ona, nie jej głupie węganie, Abram siedziałby teraz w ciepłej stancji u Kogustrońnych na pewną śmierć lub nieszczęścińskiego, targował się z nim o skórki, może byłby je już nabył dotychczas, a tak....

Są podobno jakieś pół-kobiety pół-ryby śpiewające, które zamieszkują w wodach i wdzięcznym głosem wabią nieoście. Warte one akurat tyle, co ta gęś!

(Ciąg dalszy nastąpi)



## Świecie.

**Wypadek na dworcu.** Na tutejszym dworcu wydarzył się we wtorek 18. b. m. wypadek, którego ofiarą padł pewien 25-letni robotnik pochodzący z Torunia. Będąc zajęty wraz z innymi robotnikami przy ładowaniu drzewa, dostał się podczas przetaczania wagonów pod koła jednego z nich i odniósł tak ciężkie rany, że wkrótce potem umarł.

## Skórcz.

**Niefortunna parcelacja.** Czytamy w „Pielgrzymie”: Nareszcie została resztówka majątku Ryżowie rozparcelowana i lista tych szczęśliwców, którym przyznano parcele, jest wywieszona w urzędzie gminnym. Ogół jest bardzo niezadowolony z podziału ziemi, ponieważ przyznano ziemie osobom, które dla Ojczyzny jeszcze żadnej ofiary nie poniosły, lub uważają Rzeczpospolitą za dojną krowę. Osoby, które się poświęciły dla ogólnego dobra, lub własną pierś, jako ochotnicy, zastawiały Ojczyznę przed nawałą bolszewicką, pominięto. Zalecałoby się zatem, ażeby Urząd Ziemi brał do pomocy przy podziale osoby zasiedziały i znające stosunki miejscowe, a nie jakichś tam mędrków ze wschodu lub z pod ciemnej gwiazdy.

## Gdynia.

**Pożar w porcie.** We czwartek 19. b. m. około 9-tej wiecz. wybuchł pożar na terenie portu z powodu nieostrożnego obchodzenia się z lampką naftową. Spaliło się całe rusztowanie betonarki przy kioskach oraz sama betonarka, winda i inne drobniejsze urządzenia. Na miejscu niezwłocznie stawili się kapitan marynarki Sadowski z marynarzami, kpt. portu p. Zaleski z załogami holowników oraz p. Grzegowski ze strażą ogniową. W ciągu godziny pożar był zlikwidowany, dzięki pracy i energii marynarzy, robotników i publiczności pożar nie rozprzestrzenił się na inne objekta.

## Wejherowo.

**Przyjazd ks. biskupa Okoniewskiego.** W pierwszej połowie września zawita do naszego grodu najprzew. ks. biskup Okoniewski celem udzielenia Sakramentu bierzmowania i dokonania wizytacji parafii wejherowskiej. W najbliższych dniach zawiąże się komitet celem omówienia przyjęcia dostojnego gościa, które ma wypaść bardzo uroczyste, jak to na stolice wybrzeża morskiego przystoi. Co prawda odbyło się przed trzema laty bierzmowanie w Wejherowie przez najprzew. ks. biskupa Klundra, co jednak nie przeszkadza ks. bisk. Okoniewskiemu w złożeniu wizyty tak parafii wejherowskiej jak przedewszystkiem miastu i jego mieszkańcom i wogóle ziemi kaszubskiej. Wszyscy Polacy-katolicy miasta Wejherowa witac będą księcia Kościoła otwartym sercem i z synowską miłością.

## Suwałki.

**Pouczający przykład dla związków zawodowych.** Miesięcznik „Las Polski” (organ Związku Zawodowego Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej) w zeszycie sierpniowym (str. 432) podaje następujący komunikat swego Oddziału Suwalskiego: „Zarząd Oddziału Suwalskiego Z. Z. Leśn. na posiedzeniu w dniu 2. czerwca 1925 r. wykluczył z grona członków Związku Stefana Bestydzieskiego, b. leśniczego państwowego w nadleśnictwie suwalskim, zwolnionego ze służby za popełnione przez niego nadużycia służbowe oraz za sprzeniewierzenie pieniędzy związkowych, i postanowił powiadomić o powyższym wszystkich leśników, dyrekcje lasów państw. i zarządy lasów prywatnych za pośrednictwem „Lasu Polskiego” i „Kurjera Warszawskiego”. Podajemy to jako fakt prawdziwie „sanacyjny” i godny naśladowania nie tylko w licznych oddziałach związku leśników, ale i w związkach zawodowych wogóle. St. Mk.

## Lida.

**Rozwój prasy narodowej.** Na początku września znacznie tu wychodził dziennik p. t. „Dziennik Lidzki”. Organ ten, pierw-

sze pismo codzienne w Lidzie, będzie reprezentował kierunek Związku Ludowo-Narodowego.

## Poznań.

**Odbudowa klasztoru katarzynek.** Stary kościół i klasztor katarzynek przy ul. Wronieckiej, który Niemcy zamienili na skład niec, został oddany w roku bieżącym ks. ks. salezjanom. Mimo braku funduszy ks. ks. salezjanie około Zielonych Świątek b. r. z zapalem przystąpili do odbudowy zniszczonej świątyni. Obecnie rekonstrukcja postąpiła już znacznie naprzód. Skonstruowano nowe podmurowania, usunięto pobudowane przez Niemców wewnątrz kościoła przegrody, usunięto również nadwężoną dzwonnice i główną część dachu pokryto nową dachówką. Równocześnie renouuje się przylegające do kościoła zabudowanie, aby przygotować prymitywne chociażby mieszkanie dla mających wkrótce zamieszkać przy kościele księży salezjanów. Naprawiono więc dachy i zrekonstruowano zupełnie wnętrza tych zabudowań. Pamiętając niedawną rudę przy ul. Wronieckiej, podziwiać trzeba ogrom włożonej dotąd przez ks. ks. salezjanów pracy, tem bardziej, że pracę dokonano mimo nikłych środków.

## Drohowice, woj. lwowskie.

**Śmierć dwóch pastuchów od granatu.** Dwudziestoletni Iwan Bohdan i 21-letni Iwan Chomyn z Drohowyż nad Dniestrem pełnili obowiązki pastuchów na obszarze dworskim w Drohowyżu. 15-go sierpnia znaleźli na pastwisku zegar szrapnelowy z niewystrzelonego granatu. Udawszy się na obiad, zabrali ze sobą ów zegar, udali się do stodoły, Bohdan uderzył nim o ścianę. Zegar momentalnie eksplodował zabijając go na miejscu, podczas gdy Chomyn odniósł liczne rany. Rannego Chomyna autem wojskowie odwieziono do szpitala w Stryju, jednakowoż mimo zabiegów, nie dało się go utrzymać przy życiu i wśród strasznych muk zakończył życie 17-go sierpnia. Z przeprowadzonych dochodzeń wynika, że zegar ten prawdopodobnie nie pochodził z czasów wojennych, a należy widocznie do 6 p. art. we Lwowie, który odbywa w Drohowyżu ćwiczenia w strzelaniu ostrymi granatami.

## Strzelcy chcą strzelać na księdza.

Sosnowiec, 19. VIII.

„Iskra” sosnowiecka podaje następujące zajście w Łagiszy pod Sosnowcem.

W niedzielę, dnia 8. bm. jakiś oddział Strzelca w pełnym uzbrojeniu przybył do Łagiszy i rozlokował się na placu tuż obok kościoła. Początkowo sądzono, iż oddział ten, idąc gdzieś na ćwiczenia, odpoczywa tylko obok kościoła, tymczasem przekonano się wkrótce iż ćwiczenia ze względu na propagandę i chęć zainteresowania ludności łagiskiej, mają się odbyć właśnie w tak nieodpowiednim miejscu.

Przedewszystkiem strzelcy zaczęli śpiewać piosenki, których z uwagi na sprośny charakter nawet w wojsku zabroniono, przechodzące zaś niewiasty zaczęły w nieprzyzwoity sposób. Trwało to dłuższy czas, wywołując liczne zbiegowisko. W pewnej chwili ukazał się obok kościoła miejscowy proboszcz, który widząc co się dzieje zwrócił w grzeczny sposób uwagę, iż wkrótce rozpocznie się nabożeństwo, wobec czego prosi oddział o przeniesienie się na inne miejsce, gdyż śpiewy i krzyki będą zakłócać spokój w czasie nabożeństwa. W odpowiedzi, dowodzący oddziałem obrzucił księdza stekiem nie nadających się do powtórzenia obelg, w czym pomagali mu niektórzy strzelcy,

z grupki zaś stojących z krabinami strzelców usłyszano pogrózkę: „Wzięć go na muszkę!”

Zachowanie się strzelców i ich postępki z szanowanym ogólnie księdzem proboszczem wywołały ogólne oburzenie. W sprawie tej mają wystąpić także z energicznym protestem władze kościelne, gdyż jest rzeczą niedopuszczalną aby osoba duchowna była narażana na podobne przykrości ze strony nieuczynliwych osobników.

## Żydzi oblegali klasztor.

Chaja Blumenfeldówna, 18-letnia Żydówka w Krasnymstawie, nawiązała bliższy stosunek z niejakim M., katolikiem i postanowiła wyjść za niego za mąż. — W tym celu zgłosiła się ona do tamtejszego proboszcza, oświadczając, że ma zamiar przejść na wiarę chrześcijańską. Toteż ksiądz proboszcz dał jej list polecający do klasztoru żeńskiego przy ul. Sieniawskiej we Lwowie, aby tam Blumenfeldówna mogła zająć i zaznajomić się dokładnie z religią oraz obrządkiem katolickim.

Po otrzymaniu tego listu Blumenfeldówna przed trzema tygodniami niespodzianie wyjechała, nie pozostawiając rodzinie swego adresu. Jednak rodzina wpadła na ślad pobytu Chaji i ostatecznie stwierdziła, że ona przebywa w klasztorze konanym, lecz znam tę straszną presję, przy ulicy Sieniawskiej. Wobec tego do Lwowa przyjechał jej brat, Wolf Blumenfeld, kupiec z Lublina, chcąc zabrać Chaję zpowrotem do domu rodzicielskiego.

Aby zamiar swój łatwiej przeprowadzić, zgłosił się on w policji i doniósł, że siostra Chaja ukradła mu 700 zł i zbiegła do Lwowa, gdzie skryła się w klasztorze przy ulicy Sieniawskiej. Celem sprawdzenia sprawy został do klasztoru wysłany wywiadowca Heilman z urzędu śledczego. Jednak zakonnicę po przedstawieniu sprawy ze swej strony, odmówiły wydania Chaji. Dalszy tok dochodzeń Heilmana oparł się o kancelarję konstystarską i prokuraturę, a wreszcie po godzinie drugiej po połud. prokuratura poleciła policji zaniechania dalszych dochodzeń i czynności w tej sprawie.

Tymczasem Blumenfeld począł na ulicach opowiadać współwyznawcom o celu swego przyjazdu do Lwowa i skutkiem tego w ulicy Sieniawskiej pod murami klasztoru zgromadził się olbrzymi tłum Żydów, domagających się wypuszczenia Chaji z klasztoru. Ponieważ zebrani przybierali coraz groźniejszą postawę, przeto na miejscu zjawili się oddział policjantów pod komendą komisarza Koroczki, tłum rozpuścił i na ulicy zaprowadził spokój i porządek.

Wieczorem Blumenfeld, widząc, że nie jest w stanie zabrać ze sobą siostrę, odje-

## Wolno kupować i sprzedawać obce waluty.

„Dziennik Ustaw” nr. 86 ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu w sprawie regularnego obrotu dewizami i walutami zagranicznymi, oraz obrotu pieniężnego z zagranicą. Rozporządzenie określa, że zakup, sprzedaż, oraz jakiegokolwiek inne nabywanie oraz pozbywanie walut zagranicznych wewnątrz kraju jest dozwolone. Przekazywanie walut zagranicę jest dozwolone tylko za pośrednictwem Banku Polskiego i banków dewizowych. Bankom dewizowym wolno przekazywać waluty zagranicę w wyłącznych wypadkach, kiedy przekaz ma na celu zapłatę zobowiązań za towary, na spłatę długów zagranicznych, na wypłatę dywidend od akcyj i tantjem osobom,

mieszkającym zagranicą, na zapłatę premij asekuracyjnych i na pokrycie kosztów utrzymania zagranicą (o ile pobyt ten jest stwierdzony) do równowartości 1000 zł. parytetowych miesięcznie na rodzinę.

Wywóz zagranicę pieniędzy, czeków przekazów, oraz wszelkich zobowiązań pieniężnych, z wyjątkiem weksli, dozwolony jest bez specjalnego zezwolenia do wysokości 1000 zł. parytetowych na każdą osobę, mającą paszport zagraniczny. Osoby, wyjeżdżające na obszar W. M. Gdańska mają prawo wywozić bez zezwolenia 250 zł. parytetowych.

## Pos. Gościcki o nuszych zbiorach.

— Próbné omloty dokonane z żytem, nie dają podstawy do wyciągania wniosków definitywnych. Ogólnie jednak powiedzieć można, że zbiór żyta będzie — zapewne — mniejszy niż w roku ubiegłym który przewyższył wówczas 65 milionów q. przy plonie, wynoszącym 13,3 q. z 1 ha. W ciągu 11 miesięcy zeszłego roku gospodarczego wywieziono żyta z kraju 283 000 tonn. Nadmienić trzeba, że posiadamy z zeszłego roku nadwyżkę żyta w wysokości 20—30 tysięcy wagonów.

Zbiór pszenicy będzie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wyższy niż w roku ubiegłym, zarówno w stosunku powiększenia obszaru zasiewu, jak i z powodu wyższego plonu, o ile szkodniki występujące w niektórych okolicach, nie wyrządziły znaczniejszych szkód. Zbiór pszenicy w roku ubiegłym (25 milionów q) zaspokoił w zupełność potrzeby aprowizacyjne i dał możność wywiezienia zagranicę 130 tysięcy tonn ziarna i 5000 tonn mąki pszennej. Nadto pozostały niewielkie zapasy z którymi przechodzimy na rok bieżący.

Bez obawy zrobienia poważniejszego błędu można przewidywać, że nadwyżki eksportowe w roku bieżącym będą większe, niż w roku zeszłym. Wówczas przy zbiorze 16 milionów q. jęczmienia eksport jego w ciągu 11 miesięcy przekroczył 160 tysięcy tonn. Tegoroczny zbiór jęczmienia przewyższa nieco zeszłoroczny.

Co do żyta i owsa (eksport zeszłoroczny 86 000 tonn) dziś jeszcze za wcześnie mówić o wysokości zbiorów tych zbóż. Dopiero przyszłe omloty w listopadzie dostarczą ku temu dostatecznych materiałów.

Owies naogół zapowiadał się bardzo pięknie i dałby urodzaj wyższy niż przed rokiem, gdyby nie rdza, która w ostatnich tygodniach wystąpiła silnie w wielu okolicach.

Ziemniaki w niektórych miejscowościach przepadły z powodu nadmiaru wilgoci, ale to nie wpłynie na zbiór ogólny, który zapowiada się dobrze. Buraki cukrowe znacznie się poprawiły. O wysokości zbiorów i cukrowości ich zadecyduje stan pogody w sierpniu i wrześniu.

## 22. VIII. Bank Polski płacił za:

Dolary amerykańskie	8,97
Marki niemieckie	214,20
Guldery gdańskie	173,80
Franki szwajcarskie	174,10
„ francuskie	25,55
Funtyszterlingów	43,80

Za redakcję odpowiedzialny: Maksymilian Wiertelorz.  
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej,  
T. A. w Toruniu.

## Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Odpr. i man.	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	Wrzesień	0,85	0,19	1,04

Gazetę proszę ostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.  
Pokwitowanie poczty:  
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

## Żadna gazeta codzienna

na Pomorzu

niema tak wysoką liczbę czytelników

jak

# SŁOWO

Pomorskie dlatego

mają ogłoszenia skutek zapewniony.

Abonament miesięczny tylko 2,50.

Wielki dział ogłoszeń drobnych.

Polecam swój

**pierwszorzędny zakład fryzjerski.**

Salony dla pań i panów. d801

J. Łoboda, ul. Chełmińska 5.

Przez Izby rolnicze jako najskuteczniejszą uznaną bając zbożową

**„Germisan“**

po cenach oryginalnych w puszkach 50 gr. 3 zł., 100 gr. 5,50 zł., 500 gr. 25 zł., 1000 gr. 45 zł.  
polecają d1087

L. Tomaszewski i Ska w Toruniu  
Telef. 804. ul. Chełmińska 15. Telef. 804.